

ŁÓDZKIE

Wiadomości

WIECZORNE

Numer pojedynczy 15 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-iej po poł.



P. WOJEWODA JASZCZOŁT,
już urzędowanie w departamencie
bezpieczeństwa ministerstwa spr. wewn.
w następcy p. Janoszyńskiego
i w tych dniach obejmie władzę
w województwie łódzkim.

BISKUP SUFRAGAN WARSZAWSKI KONAJĄCY.

Donoszą z Warszawy:
Stan zdrowia biskupa Szczęśniaka, su-
fragana warszawskiego w ostatnich
dniach uległ znacznemu pogorszeniu. —
Wzrost coraz częściej traci przytomność
i od 10 dni nie przyjmuje żadnych po-
żywnych prócz małej ilości płynów.

PLAN DALSZYCH REDUKCYJ W KOR- PUSIE POLICYJNYM.

Warszawa, 10. 8. Wśród policji kra-
jej, iż minister spraw wewnętrz-
nych planuje
dalszą redukcję oficerów policji.
Wzrost w komendzie głównej, jak i w
komendzie wojewódzkiej. Przeszło
400 oficerów policji.
Plan redukcji.

Giełda

Warszawa przedg. warszawska.

Londyn	44,09
Nowy-Jork	9,05
Paryż	26,93
Szwajcaria	175,31

Warszawa przedg. gdańska.

Dolar w obrotach prywatnych	9,09
Warszawa	56,25
Złoty	56,90
Dolar	5,14 1/2

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym
wzięły około godziny 12-iej efekty po
cenie — 8,98.

Wzrost dolar w żądaniu	9,10
Wzrost dolar w żądaniu	9,09

tendencja spokojna. Podaż mała

Praca we wszystkich instytucjach odbywa się normalnie.

Strajk zaczął się w niepomysłnych warunkach i dlatego poniósł fiasko.

W dniu dzisiejszym przystąpili do pra-
cy

także urzędnicy Magistratu,
wobec czego trwające od czwartku bezro-
bocie zostało zupełnie zlikwidowane. Pra-
ca we wszystkich instytucjach, które by-
ły objęte strajkiem, odbywa się już
zupełnie normalnie.

W województwie mają się zebrać ko-
misje arbitrażowe, które mają uzgodnić
rozbieżne punkty, co do których osiągnię-
cie porozumienia okazało się niemożliwym.
Nie można oczu zamykać na to, że fias-
co obecnego strajku jest

ważnym ciosem dla zainteresowanych
pracowników.

ale winy tego należy szukać w nieodpo-
wiednio wybranym momencie wystawie-
nia kategorycznych żądań.

Pracownicy włókienniczy, którzy w
naszym mieście stanowią
olbrzymią większość mas pracujących,
żyli prawie od dwóch lat w warunkach
bardzo ciężkich, albowiem przeważna ich
część pracowała tylko dwa lub trzy dni
w tygodniu, albo też była skazana na

wegetowanie z zasiłków

dla bezrobotnych.
Dopiero przed niedawnym czasem kon-
junktura w przemyśle włókienniczym ule-
gła pewnej poprawie; niema jednak zupeł-
nej pewności, że to polepszenie długo się
utrzyma.

Wobec tego nie jest rzeczą dziwną; że
bezrobocie dla tych warstw było równo-
znaczne z

kontynuowaniem beznadziejnej nędzy,
dwóch ostatnich lat.

Z tej strony zatem strajkujący nie mo-
gli się spodziewać poparcia.

Ponieważ zaś związki pracowników
włókienniczych, jako posiadające najwię-
kszą ilość członków mogły poważnie za-
decydować o wyniku strajku.

Ich niechęć do bezrobocia
w obecnej chwili pośrednio rozstrzygnęła
o losach zakończoności wczoraj wieczor-
em strajku.

Związki zawodowe pracowników in-
stytucji użyteczności publicznej, które
trzymają rękę na pulsie życia robotnicze-
go, powinny być wiedzieć o tych nastro-
jach wśród

robotników innych zawodów

i nie narażać swoich członków na niepo-
trzebną porażkę.

Jedyny dodatni efekt strajku: pod-
wyżkę na kolejkach dojazdowych można
było osiągnąć bez bezrobocia ogólnego.

Należy się spodziewać, że kierownicy
ruchu zawodowego na przyszłość
dokładnie zbadają sytuację
i rozważą wszystkie „za i przeciw“, za-
nim wezwą członków swoich organizacji
do chwycenia się broni strajkowej.

Anglicy i Holendrzy chcą utworzyć polską linię okrętową.

Potrzeba na to pół miliona
dolarów.

Warszawa, 10 sierpnia. Rząd polski o-
trzymał od konsorcjum angielskiego i ho-
lenderskiego propozycję

utworzenia polskiej linii żegluj.

Linia miała się składać z 4 statków
o pojemności 3 tysiące ton każdy. Koszt
ta zorganizowania i uruchomienia linii ma
ją wynosić około

pół miliona dolarów.

Z tego kapitał zagraniczny pokryłby
40 procent.

Japońskie linie okrętowe.

Warszawa, 10 sierpnia. — Japońskie
linie okrętowe zamierzają jeszcze w roku
bieżącym

przedłużyć swoje dotychczasowe linie
morskie

do Gdańska. Dotychczas kończyły się o-
ne na Hamburgu.

POWRÓT MARSZ. PIŁSUDSKIEGO.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 10 sierpnia. Dzisiaj o go-
dzinie 4.30 wrócił do Warszawy z uro-
czystości obchodu „Marszu Kadrowki“ w
Kielcach, p. marszałek Piłsudski wraz z
żoną.

POGODA NAD POLSKIEM MORZEM

Z Gdyni donoszą:

Od kilku dni zapanowała na wybrze-
żu piękna pogoda, co spowodowało przy-
jazd licznych kuracjuszy i miłośników
wybrzeża. Ruch letników w Sopotach mi-
mo to bardzo mały.

D A R.

P. Antoni Pasiewicz, Stodolniana 6. o-
fiarował otrzymaną przez córeczkę Iren-
kę nagrodę w postaci 5 kg. maki pszennej
na Dom Sierót Żołnierskich w Łodzi.

Śmierć u progu życia.

Tragiczne ofiary zdradliwej toni.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 10 sierpnia. Dowiaduje-
my się o nowej ofierze

rzecznych kapieli.

Tem smutniejszy to wypadek, że śmierć

znalazł w zimnych wodach Bugu w pu-
nkie jego złańia się z Narwia młodzieniec
pełen życia i nadziei.

Pozostający pod Małkinią na letnisku
syn przemysłowca warszawskiego.

Leopolda Piłkowskiego — 19-letni Sła-
womir, kapiąc się wypłynął na środek fze-
ki i porwany przez wiatry prad wody

został uniesiony przez fale.

Wszystkie wysiłki chłopca zmierzające
do wydostania się na płytsze miejsce po-
zostawały bez skutku. Sławomir począł
wkrótce tracić siły. Słabe wołania o po-
moc usłyszał podobno jakiś żołnierz ze

szkoły lotniczej, bawiały przypadkowo
w tej miejscowości i

rzucił się tonacemu na ratunek.

I ten wszakże został porwany przez fale

uniesiony z biegiem wody. I jeden i dru-
gi znaleźli śmierć.

Sławomir Piłkowski był uczniem ó-
smej klasy szkoły średniej i zdolnościami
swymi niejednokrotnie zadziwiał profesó-
rów.

Ciało jego, znalezione po kilkugodzin-
nym poszukiwaniu, przewiezione zostanie
do Warszawy.

Dzieńny żołnierz porwany silnym pra-
dem został uniesiony prawdopodobnie ku
uściu Bugu, gdyż

na ciało jego nigdzie
nie natrafiono

Kasiarze włamali się do monopolu spisytusowego.

W ręce złoczyńców wpadło 2.700 złotych.

Dzisiejszej nocy do monopolu spirytu-
sowego przy ulicy Rokicińskiej, gdzie od-
bywa się od dłuższego czasu remont,

włamało się czterech nieznanych
złoczyńców.

którzy przystąpili do rozprucia kasy o-
gniotrwałej, spodziewając się znaleźć w
niej większą sumę pieniędzy.

Po odsunięciu kasy od ścian i
wywierceniu otworu od tyłu,

zapuszcili f. zw. „raka“ i wycieli w ścianę

duży otwór, przez który reka
wydobyła kasę.

Z rozbitej kasety
zrabowali 2.700 złotych.

poczem niespostrzeżeni przez nikogo,
zbiegli, przez niski płot, okalający posesję
monopolu.

W związku z włamaniem policja are-
stowała obu dozorców monopolu, którzy
nikogo nie widzieli i nic nie słyszeli.

W Rosji zwyciężą ci, którzy będą mieli chłopą za sobą. Sprzeczności między życiem, a nierealną doktryną, prędzej czy później, obalą bolszewizm.

W powodzi fantastycznych wieści, które nadchodzą z Bolszewji, trudno się zorientować, a jeszcze trudniej je sprawdzić.

Jedno zdaje się być tylko pewnem, że w Rosji istotnie przejawia się gwałtowny ferment wewnętrzny, którego istnienie rządzące czynniki stara się zatłuszczać i zataić, ale napróżno. Przyczyny tego fermentu są znane. Ludzie, którzy „dyktaturę proletariatu” zaprowadzili w Rosji, doktrynerzy komunistycznego przewrotu, przekonali się, że

doktrynami nie ujarzmi się życia. Życie zmusza do kompromisu, do liczenia się z realnymi warunkami. A gdy się rządzi państwem, trzeba troszczyć się o zaspokojenie jego potrzeb, dbać o jego interesy. Nadzieja rozpalenia rewolucji komunistycznej w całym świecie,

okazała się mrzonką. Że w samej Rosji rewolucja zwyciężyła i jej krwawą sprawę utrzymują się przy władzy już blisko od 9 lat, to przypisać na leży nie tylko praktykowanemu terrorowi, ale przede wszystkim faktowi, że wielomilionowe

masy chłopstwa poparły bolszewików. Ale bynajmniej nie w imię ideologii bolszewickiej, lecz w imię głodu ziemi. Chłop pożądał ziemi i zagrabiał ją — i sprzyjał Sowietom, ponieważ

sankcjonowały te grabież. Ale chłop, który wszędzie i zawsze jest w gruncie rzeczy konserwatystą i obrońcą zasady indywidualnej własności, nasycony ziemią, o bolszewizm nie chce słyszeć. Chłop chce żyć i być panem na swoim kawałku ziemi; komunistyczne ideały są mu zgola obce.

Przywódcy sowieccy zdają sobie sprawę z ważności problemu chłopskiego i stosunek do chłopów, kontakt robotnika-proletariatu z chłopem jest przedmiotem ich rozważań. Stąd owe hasło niedawno rzucione:

„Twarzą ku wsi!”

Ale jak pogodzić komunizm z prawem indywidualnej własności ziemi, którego chłop jest i będzie zdecydowanym obrońcą?

Jest to problem nierozwiązalny — bolszewicy radzą sobie dziś tak, że nie tylko w praktyce prawa własności ziemi i unikają drażnienia chłopów. W życiu gospodarczym doktryna bolszewizmu

okazała się rychło katastrofalna. Już Lenin zmiarkował, że radykalny kolektywizm nie da się przeprowadzić — i stąd wiedezie się „Nep”, „nowa ekonomia” czeska polityka”. Robotnicy zostali ujęci w karby, strąkować nie wolno, w fabrykach przywrócono prawa inżynierów, handel prywatny w pewnych granicach musiał być dozwolony. W doktrynie bolszewizmu

dokonał się wyłom. Realne życie zmusiło więc bolszewików do zasadniczych ustępstw i przeobrażeń. Skrajnym doktrynerom jednak, którzy nie przestają myśleć o propagandzie przewrotu w świecie, bardzo

nie w smak idą te kompromisy z życiem. Przychodzi tedy do ostrych tarć między poszczególnymi kierunkami bolszewizmu, przyczem osobiste ambicje i antagonizmy odgrywają doniosłą rolę.

Jak wiadomo, rozróżnić można dziś w Rosji trzy obozy bolszewickie: Centrum z Stalinem na czele, tworzy większość rządząca i przedstawia na wewnętrzny i zewnętrzny kierunek „umiarkowany” (jeżeli wogóle można mówić o umiarkowaniu w bolszewizmie!) i liczący się po trosze z wymogami życia.

Na lewo stoi grupa Zinowiewa-Apfelbaum, bardzo radykalna, która wobec chłopów chce stosować ostre środki represji, aby go przerobić na komunizm i pragnie zarazem prowadzić jak nienajbardziej energicznie propagandę rewolucji w świecie.

Na prawo stoi Trock-Bronstein, który przedstawia

partie sowieckiej inteligencji.

mieszanie fanatycznego doktrynerstwa z praktycznym stosowaniem się do życiowych warunków. Ma za sobą część czerwonej armii.

Tarcia wewnętrzne i fermenty nie ustają —

i nie ustają, bo ustać nie mogą. Sprzeczności między życiem a utopijną doktryną z jednej strony, ambicje osobiste i apetyty z drugiej strony — przy braku autorytetu, któryby miał posłuch u wszystkich — działają stale i sprawiają, że

W dniu dzisiejszym rozpoczął się proces przeciw białoruskim spiskowcom.

Z Wilna donoszą: W dniu dzisiejszym w sądzie okręgowym rozpoczął się proces przeciwko 33 Białorusinom,

którym akt oskarżenia zarzuca, iż w roku 1924 i 1925 wzięli czynny udział w zawiązywaniu na terenie województwa nowogródzkiego spisku, mającego na celu usunięcie na tym terenie rządu polskiego i chcieli się targnąć na całość terytorium polskiego

przez oderwanie od Polski części terytorium.

Weszli oni w bezpośredni kontakt z władzami G. U. P. w Mińsku, gdzie często bywali dla zawierania pisemnych umów, które realizowali na terenie polskim przez formowanie oddziałów dywersyjnych

Polacy nie powinni wyleźdzać do Meksyku.

Przykre doświadczenia emigrantów.

Gdańsk, 10. 8. Kilku polskich kupców i inżynierów, zmuszonych przez kryzys gospodarczy do zlikwidowania swych przedsiębiorstw w Gdańsku, wyemigrowało przed kilku tygodniami do Meksyku na podstawie zapewnień tułajskiego konsula meksykańskiego, że w Meksyku jest

wielcy i mali przywódcy przeciw sobie intrygują i szpiegują się wzajem.

podjeżdżali i oskarżali się... Ferment trwał — i trwać musi i będzie się zwiększał.

Co się z niego wyłoni i kiedy? Któż waży się prorokować? Może wybuch jest bliski, może nastąpi po latach. Zwycięży w Rosji ten, kto będzie miał chłopą za sobą. Chłop dziś jeszcze bierny i bezwładny.

i powstańczych z miejscowej ludności. Organizacje napadały na poczty, posterunki policji, miasteczka, dwory i pojedyncze osoby. Poza tem

gromadzili zapasy broni. w celu zaopatrzenia na przyszłość zorganizowanych oddziałów powstańczych ludności miejscowej. Przeprowadzili te przewidywane są w art. 102 K. K. część I i II.

Sędzią sądu stanowią: prezes Owsiński, sędziowie Wyszyński i Jacewicz. Oskarża prokurator Koberski. Świadców ze strony oskarżenia

powołano 48, ze strony obrony przeszło 100.

Najważniejszym z oskarżonych jest Makowski, Szalabo i jedna kobieta, Irena Wojtowicz.

Wrażenia ze stolicy Sowietów

Brud i niechlujstwo uderza na każdym kroku.

Fryzura „à la garçon” niema w Moskwie miru.

kienniczych w Rosji staje się wprost katastrofalna. Porządnie ubrany człowiek na ulicach Moskwy jest zjawiskiem nad wyraz rzadkiem. Ładne i dobrze skrojone ubranie uchodzi tu stale jeszcze za cechę „nepmaństwa” i „burżuazyjnych skłonności”.

Bardzo dobra jest obecnie w Moskwie miejska komunikacja. Tramwaje jeżdżą dość szybko i we wszystkich kierunkach. Prócz tego kursują w Moskwie autobusy, które łączą centrum miasta z przedmieściami i miejscowościami podmiejskimi. Zwiększyła się również ilość taksówek. Komunikacja miejska jest w Moskwie bezwzględnie znacznie lepsza, niż w wielu miastach europejskich, co przez wzgląd na rozległość stolicy rosyjskiej posiada bardzo doniosłe znaczenie.

Kontrola w tramwajach i autobusach jest bardzo dokładna, a podlega jej tak per sonel, jak i publiczność. Ciekawem jest, iż kontrolerami w autobusach moskiewskich są kobiety (przeważnie młode), które urząd swój sprawują z wielką powagą i z nie mniejszym wdziękiem. Kary dla t. zw. „ślepych pasażerów” są bardzo wysokie, dzięki czemu bardzo rzadko się zdarza, by ktokolwiek jechał „na gape”.

Pod jednym jeszcze względem Moskwa się ostatnio zmieniła: z mody wyszło wspólne kąpienie się mężczyzn

i kobiet bez kostiumów kąpielowych.

Tu i tam można jeszcze spostrzec na

Tajemnica ludzkiego serca — rozwiązana!

Potas źródłem energii organizmu ludzkiego.

Profesor uniwersytetu w Utrechcie, dr H. Zwaardemaker po długich badaniach nad organizmem zwierząt odkrył wreszcie przyczynę bicia ludzkiego serca.

Według teorii dr. Zwaardemakera ciało ludzkie zawiera 660 trylionów atomów potasu, z których na sekundę eksportuje około 80 tysięcy.

Eksploduje wytwarzają oczywiście znaczną ilość energii. Równocześnie potas rozkłada się i wydziela promienie t. zw. beta.

Energia, wytworzona przez eksplozję pobudzana przez promienie beta powoduje właśnie rytmiczny skurcz serca, który nazywamy biciem.

Odkrycia prof. Zwaardemakera są wielką zdobyczą naukową i otwierają nowe drogi przed medycyną.

Popisy okrucieństwa.

W jednej z miejscowych restauracji odbywa się w nocy dla uciechy zebra nych gości karmienie węzami żywności kłami. Waż w oczach publiczności tam najpierw kości królików, a następnie kości zwierząt. Ten niesmaczny popis okrucieństwa zupełnie się nie nada do symulacyjnego skądinąd tokału i spodziewać się należy, że się więcej nie powtórzy.

ponieważ panuje w tym kraju zupełny stój gospodarczy i ponieważ Meksyk, czyżby, jeżeli nawet jakaś posada się tu ni, angażują przede wszystkim siły meksykańskie.

Wobec tego należy ostrzec wszystkich Polaków, chcących z Polski emigrować, by nie brali w rachubę wyjazd do Meksyku, ponieważ naraziłby się jedynie na niepotrzebne koszty.

Korzystne wiadomości o dobrem położeniu gospodarczym państw środkowoamerykańskich, zdaniem polskich emigrantów —

konsulowie tych państw w interesie okrutnych.

„plaży” moskiewskiej naga kobietę, naogół jednak z „przywileju” tego kąpieli stają prawie wyłącznie mężczyźni. Kąpiele kąpielowe nadobnych Rosjanek są bardzo skromne i prymitywne, co powoduje, iż obywateli stolicy sowieckiej podczas kąpieli częstokroć robią

wrażenie baryłki i żywo przypominają znaną figurę z plakatów reklamowych fabryki opon samochodowych Michelin. Zdaje się, iż sowiecki przemysł zmuszony będzie wkrótce przystąpić do zorganizowania nowej gałęzi przemysłu włókienniczego: do wyprodukowania trykotowych kostiumów kąpielowych.

Co się tyczy kultury czesania, stwierdzić należy, iż kobiety rosyjskie pod względem

nie idą „z duchem czasu”. Podczas epidemii tyfusu w pierwszych latach rewolucji spotkać można było ulicach Moskwy wiele kobiet z krótkimi włosami. Dziś rzecz się ma zgola inaczej: fryzura „à la garçon” jest w Moskwie

działo mało. Kobiety sowieckie nie widzą, jak zdaje, zupełnie, że krótkie włosy są w Europie Zachodniej tak modne. Nie zwracają uwagi na to, że w Europie chodzą żadnego kontaktu. Być może i pod tym względem nastąpi zmiana: dy cena paszportu zagranicznego, obecnie kosztuje 300 rubli, zostanie zniesiona.

Jedwabna pończoszka.

Zanik dawnych uprzedzeń do ozdoby kobiecej nóżki.

Jedwabna pończocha, która wraz z krótkimi spódniczkami krocy w triumfalnym pochodzie przez świat, w tymczasie jeszcze w wyobraźni niektórych warstw społecznych nosi stempel luksusu jest atrybutem lekkomyślności u kobiety, która powinna ze względu na swe opanowane środki nabywać jedynie rzeczy proste i trwałe.

Od wielu lat ludzie nieprzyjemnie o nim patrzą na młode dziewczęta, które jako sprzedawczynie i urzędniczki zarabiają na chleb noszą jedwabne pończochy.

Niedawno miał miejsce fakt, że pewna dziewczyna została posadzoną o przewiezienie kokainy li tylko dlatego, że swe ubierała w jedwabny produkt.

Dobroć jedwabnej pończochy nie wpływa na tę nieprzychylną ocenę. Wystarczy srebrzysty połysk, by kobietę, o ile nie zamezną potępić.

A jednak od czasu gdy na pewnym moskim dworze pierwsze jedwabne pończochy się pojawiły, gdy francuscy Ludwicy otrzymali je w honorowym darze od Włochów i jedynie wybitne osobistości w galowe dni, lub bogata, więc rozgłoszna publiczność, je nosiła warunki zmieniły się bardzo.

Minęły bowiem bezpowrotnie czasy, kiedy na drutach robionych wełnianych i bawełnianych pończoch.

Wre stanowiły dawniej nieodłączny dodatek do wyprawy ślubnej każdego dziewczęcia.

Ktoby zresztą dziś tracił drogi czas na robienie pończoch w epoce tkackich maszyn, kiedy robota pary pończoch prawie nic nie kosztuje.

Umiągając już nawet kwestię estetyki — wiadomo, jak niezgrabnie i ordynarnie wylądają na nodze takie domowej roboty pończochy! To też dziś możliwe są one w bezludnych pustyniach, gdzie wełniany prost z grzbieta baranów idzie do użytku.

Nie można zaprzeczyć, że ręcznej roboty pończochy są ciepłe i trwałe, ale nie uwytatniają

piękną nóżkę kobiecej, którą natomiast zniekształcają do tego stopnia, że niema kobiety, choć cokolwiek o modę i estetykę dbającej, któraby się od ważyła dziś w takich pończochach wyjść na ulicę.

Aniołek.



Sprzątaczką: (do nowej biuralistki) — Pani pewnie nie wie o której godzinie w naszym biurze rozpoczyna się praca?

Biuralistka: — Może dla innych wcześniej, lecz dla mnie zaczyna się dopiero po zamknięciu biura.

Przykład oszczędności.

Król Albert na motocyklu.

Król Albert belgijski, pragnąc dać przykład oszczędności, używa obecnie często, zamiast samochodu — motocykla. odbywając na nim wędrowki samotne z zamku swego do Brukseli i odwrotnie.

W tych dniach — opowiada „New York Herald” — król wracał w ten sposób z Brukseli do swego zamku Clergaon, gdy na drodze

zatrzymali go dwaj żandarmi, żądając okazania świadectwa z opłaty nowego podatku, nałożonego na motocykle.

Król spełnił to żądanie i podał żandarmom zaświadczenie, które miał w kieszeni.

Można sobie wyobrazić twarze żandarmów

na widok wypisanych na zaświadczeniu słów: „Albert, król belgijski”.

Obaj stróżowie bezpieczeństwa wyprostowali się po wojskowemu i, salutując, zwrócili zaświadczenie królowi, który dosiadłszy motocykla, ruszył w dalszą drogę.

Bezpośrednim następcą w ręku robotnej pończochy była właściwie pończocha fil d'ecosse,

zblizona subtelnością do jedwabnej, stosunkowo dość mocna i tańsza, jeśli chodzi o jedwabną pończochę z prawdziwego jedwabiu. Dziś bowiem przemysł pończoszniczy posunął się tak daleko, że większość fabryk wyrabia produkt ten z jedwabiu sztucznego.

Takie pończochy ustępują czysto jedwabnym co do delikatności, co do mocy jednak prawie że im dorównują i dlatego dziś jedwabna pończocha

nie jest już przedmiotem zbytku i noszenie jej dobrej stawy kobiety nie podkopuje.

Na głuchej prowincji są jeszcze prawdopodobnie zaściankowci ludzie nie mający pojęcia o tej zmianie stosunków na rynku pończoszniczym i kobiety noszą wełniane lub bawełniane pończochy

własnej roboty nie wiedząc o tem, że sam materiał kosztuje drożej niż para nowych pończoch ze sztucznego jedwabiu.

Zresztą nie umiałyby się nawet obcho dzić z taką

pajęczynową tkaniną, wymagającą zarówno przy wkładaniu i zdejmowaniu jak i praniu delikatnego ujęcia.

Trwa to zwykle tak długo, aż dorastające córki przywieza z miasta do domu

pierwsza para jedwabnych pończoch, ponieważ do oddawania rozpowszechnionej i wcale niedrożej sukienki „jumper” inne pończochy zgola nie pasują.

Rodzice są narazie zdumieni, reagują nawet nieraz rekozytami, gdy uirza po raz pierwszy córke w jedwabnych pończochach; w końcu rozumieją jednak że młoda dziewczyna musi iść z prądem czasu i oto jedwabna pończocha

zdobywa sobie prawo obywatelstwa i w zaścianku.

Dziś stanowczo nie ma sensu załcać ją do przedmiotów zbytku — jest ona taniem i wysoce upiększającym ubraniem nóżki kobiecej. Wcale też dziwić się nie należy, że żadna kobieta o subtelnym smaku jej się nie wyrzeknie. J. Saw.

P. CZECHOW.

ZEMSTA.

Lew Sawwicz Turmanow, przeciętny awateł, posiadający kapitalik, młoda żona, potężna tysina, grał na imieninach u przyjaciela w winta. Po pewnej, znacznej „gry”, gdy go aż pot oblał, przypomniał sobie nagle, że już dość dał nie pił wódki. Wstawszy od zielonego stolika, przemknął się przez małe drzwi do bufetu. Tu na okrągłym stole stały butelki i karafki z wódką. Koło zaś wśród innych przekasek, zieleń się od cebulki i pietruszki, leżał na ta do połowy już zjedzony śledź. Lew Sawwicz nalał sobie kieliszek, poruszał w palcami, jakby zabierając się do wygłoszenia mowy, wypił i przybrał męczennika, potem dzióbnał widelcem śledzia i... Ale wśród tego za ścianą się słyszeć głosy.

— Zgoda, zgoda... — śmiało przemawiał głos kobiecy. Tylko kiedy to ma

Moja żona — rozpoznał Lew Sawwicz — Z kimże to ona rozmawia?

Kiedy zechcesz, droga przyjaciółko — odpowiedział za ścianą niski, młody głos. Dziś niezupełnie dogodnie, ale calusieńki dzień jestem zajęty...

— To Diegtiarew! — rozpoznał Turmanow po basie jednego ze swych przyjaciół.

Tak, jutro jestem zajęty — ciągnął bas. — Jeśli chcesz, napisz do mnie

już coś... Tylko trzeba nam uporządkować naszą korespondencję. Pocztą wysłać niezupełnie bezpiecznie.

— Więc jakże zrobimy?

Otóż, młodziśko, taki fortel wymyśliłem. Jutro punktualnie o szóstej wieczorem, po wracając z kantoru, będę przechodził przez ogród miejski, gdzie mam się widzieć z nadzorcą. Więc oto ty, duszko moja, postaraj się koniecznie na godzinę szósta, nie później, włożyć karteczkę do tej marmurowej urny, która wiesz, stoi na lewo od altanki, obrosłej winem...

— Wiem, wiem!...

— Będzie to i poetycznie i tajemniczo i nowe... Nie dowie się ani twój brzuchacz ani moja prawowitna. Rozumiesz?

Lew Sawwicz wypił jeszcze jeden kieliszek i powrócił do zielonego stolika.

Jaka to jednak kanalia z tego Diegtiarewa! — myślał, zapisując przegrana. Kiedy spotykamy się na ulicy, udaje takie go lubego przyjaciela, żeby szczerzy i klepie po brzuchu, a teraz, proszę ja kogo, jak kule mi odlewa! W oczy przyjacielem mieni się, a poza oczyma tom ja u niego i indyk i brzuchacz...

Przy kolacji nie mógł patrzeć obojętnie na fizjonomję Diegtiarewa, a ten, jak by umyślnie natrętnie zasypywał go zapitaniami: czy wygrał? Czemu jest taki smutny? i t. d.

Powróciwszy do domu Lew Sawwicz czuł się porzytowanym i niezadowolonym, jakby zjadł na kolację nie cielecino, a stary kalosz. Być może, że zapanował by nad sobą i zapomniat, ale paplanina żony, jej uśmiechy co sekunda przypominały mu o indyku, gęsi, brzuchacz...

— Po gębie by go, nieczemnika wytrząsać... — myślał. — Zelfyć go publicznie.

I rozmyślał, że dobrzeby było wykraść list żony z urny wcześniej, a na jego miejsce podłożyć jakieś zjadliwe wierszyki z podpisem „Twoja Akiulka”, albo coś w tym rodzaju.

Długo chodził Turmanow po sypialni i osładzał sobie urazę podobnemi marzeniami. Nagle przystanął i uderzył się dłoń w czoło.

— Znalazłem, brawo! — zawołał i aż się rozpromienił z ukontentowania. — To będzie doskonałe! Doskonałe!

Gdy już małżonka zasnęła, zasiadł przy biurku i po długim namyśle, zniekształcając charakter swego pisma i wymyślając błędy gramatyczne, napisał, co następuje:

„Do kupca Dulinowa. Łaskawy Panie! Jeśli na szusta godzinę wieczór dzisiejszego dnia dwónastego wześnia do marmurowej wazy co jest w miastowym ogrodzie na lewo od winowej altany, nie będzie złożone przez pana dwieście rubli, to pan będzie zabity i pański galanterijny skien wyłecy w powietrze”.

Napisawszy taki list Lew Sawwicz, aż podskoczył z zachwytem.

— Dobrze pomyslane, co? — mrucał zacieraając ręce. — przepysznie! Lepiej zemsty sam szatan nie wymyśli! Naturalnie, kupczyśko stchórzy i zaraz doniesie policji, a policja zaczai się przed szóstą w krzakach i caplan jego, kochanka, gdy po list sięgnie!... Toż to stchórzy!

nały mu o indyku, gęsi, brzuchacz...

— Po gębie by go, nieczemnika wytrząsać... — myślał. — Zelfyć go publicznie.

I rozmyślał, że dobrzeby było wykraść list żony z urny wcześniej, a na jego miejsce podłożyć jakieś zjadliwe wierszyki z podpisem „Twoja Akiulka”, albo coś w tym rodzaju.

Długo chodził Turmanow po sypialni i osładzał sobie urazę podobnemi marzeniami. Nagle przystanął i uderzył się dłoń w czoło.

— Znalazłem, brawo! — zawołał i aż się rozpromienił z ukontentowania. — To będzie doskonałe! Doskonałe!

Gdy już małżonka zasnęła, zasiadł przy biurku i po długim namyśle, zniekształcając charakter swego pisma i wymyślając błędy gramatyczne, napisał, co następuje:

„Do kupca Dulinowa. Łaskawy Panie! Jeśli na szusta godzinę wieczór dzisiejszego dnia dwónastego wześnia do marmurowej wazy co jest w miastowym ogrodzie na lewo od winowej altany, nie będzie złożone przez pana dwieście rubli, to pan będzie zabity i pański galanterijny skien wyłecy w powietrze”.

Napisawszy taki list Lew Sawwicz, aż podskoczył z zachwytem.

— Dobrze pomyslane, co? — mrucał zacieraając ręce. — przepysznie! Lepiej zemsty sam szatan nie wymyśli! Naturalnie, kupczyśko stchórzy i zaraz doniesie policji, a policja zaczai się przed szóstą w krzakach i caplan jego, kochanka, gdy po list sięgnie!... Toż to stchórzy!

— Tchórzy! Na pogardę zasługujący wieloryb! syn wielorybi! Tchórzy! Zając brzuchaty!...

— Tchórzy! Na pogardę zasługujący wieloryb! syn wielorybi! Tchórzy! Zając brzuchaty!...

— Tchórzy! Na pogardę zasługujący wieloryb! syn wielorybi! Tchórzy! Zając brzuchaty!...

— Tchórzy! Na pogardę zasługujący wieloryb! syn wielorybi! Tchórzy! Zając brzuchaty!...

— Tchórzy! Na pogardę zasługujący wieloryb! syn wielorybi! Tchórzy! Zając brzuchaty!...

— Tchórzy! Na pogardę zasługujący wieloryb! syn wielorybi! Tchórzy! Zając brzuchaty!...

— Tchórzy! Na pogardę zasługujący wieloryb! syn wielorybi! Tchórzy! Zając brzuchaty!...

— Tchórzy! Na pogardę zasługujący wieloryb! syn wielorybi! Tchórzy! Zając brzuchaty!...

— Tchórzy! Na pogardę zasługujący wieloryb! syn wielorybi! Tchórzy! Zając brzuchaty!...

— Tchórzy! Na pogardę zasługujący wieloryb! syn wielorybi! Tchórzy! Zając brzuchaty!...

Trująca pomadka do ust. Potworna zbrodnia zazdrosnej przyjaciółki.

Pani Henryka Napiere, 23-letnia rozwódka z Sable D'Olonue zakochała się na śmierć w mężu swej najlepszej przyjaciółki, Ludwiku Camier.

Razem uczęszczali na widowiska, razem odbywali wspólne wycieczki do Paryża i w okolicę.

Ku utrapieniu pani Henryki, p. Camier nie zwracał zupełnie uwagi na jej wytworne toalety, ani nie zachwycał go prześliczne brylanty i wiele obiecujące uśmiechy.

Za powód swojego nieszczęścia uważała pani Henryka przyjaciółkę, do której zwracały się wszelkie uczucia p. Camier. Zawiedziona srodze, postanowiła pozbyć się jej.

Przypadkiem spierzchły usta pani Camier, a przyjaciółka jej ofiarowała pomadę, która w parę godzin skutecznie pomaga.

Istotnie — nazajutrz przyniosła w wytwornym słoiku wonną pomadę, którą nader troskliwie nasmarowała usta pani Camier.

Skutek był piorunujący.

Już po kwadransie uczuła pani Camier dreszcze, a niedługo potem, mimo natychmiastowej pomocy

umarła.

Sprawa ta wydała się podejrzaną. Zbadano trującą masę i analiza stwierdziła większą ilość arsenu. Masę tę spreprowała pani Napiere przed niedawnym czasem studentka chemii.

Djament w bułce.

Skarb milionowej wartości — za 30 centymów.

W robotniczej dzielnicy paryskiej Belleville ośmioletni uczeń szkoły gminnej Moszek Schwartzmann, spożywając podczas pauzy bułkę za 30 centymów natrafił na coś twardego. Poskarżył się nauczycielowi, że „piekarnie dla dodania wagi wkładają kamienie do pieczywa”.

Nauczyciel otarłszy kamień, zorientował się odrazu, że był to djament, wagi dwudziestu sześciu karatów

i wartości mniej więcej 950 tysięcy franków. Jak się kamień ten dostał do bułki

ani piekarz, ani składnik mąki nie potrafił wyjaśnić.

Młody Moszek stał się więc za cenę 30 centymów

prawym właścicielem

drogocennego djamentu. Według prawa francuskiego bowiem kupujący staje się bezapelacyjnym właścicielem wszelkich skarbów odnalezionych po kupnie, nie tylko w ziemi, ale zarówno w sprzętach, starzych ubraniach i „wzszelkich bez ograniczeń kryjówkach”.

Jak dbano o komunikację wodną w dawnej Polsce.

Najdawniejsze kanały w naszym kraju.

Najdawniejszym kanałem splawnym jest

kanal Ogińskiego,

łączący Dniepr z Niemnem za pomocą rzeki Jasiółdy i Szczary. Wykonany on został w drugiej połowie wieku XVIII, staraniem i kosztem hetmana Ogińskiego. — Długość jego z wyjątkiem jezior Wólka i Wyganowickie, przez które przechodzi, wynosi

ogółem 44 wiorsty.

Kanal bydgoski wybudowany w roku 1773 — 1774 służy do połączenia rzeki Brdy z Notecią, a tym sposobem łączy za pośrednictwem Wisły, Warty i Odry port gdański ze szczecińskim. Przechodzi przez jezioro Ileskie i

ma 25 wiorst długości.

Koncytacja sejmowa z r. 1775 za-
twierdziła

plan połączenia Wisły z Dnieprem za pomocą kanału, prowadzącego z Prypeci przez Pinę do Muchawca i Bugu. Pomimo długości

84 wiorst łatwy był do wykonania z powodu równego gruntu i obfitości wody. Nazwano go królewskim.

Kanal berezyński, który miał połączyć Niemien z Dnieprem

projektowany już za Zygmunta III nie doszedł do skutku, pomimo, że Sejm z roku 1631 zatwierdził już plany. Wykonał je dopiero rząd rosyjski w latach 1798 — 1805.

Główny propagator wstrzemięźliwości ---

„urzędnicy” na uroczystym przyjęciu.

Do Londynu przyjechał generał Sinwen Andrews

„głównodowodzący” amerykańską państwową antyalkoholiczną prohibicją.

Generał puszcza się w podróż okreśną po Europie, by prosić rządy o współdziałanie. Walka bowiem z winem i whisky jest w Ameryce niesłychanie uciążliwa, kosztowała już życie dwu i pół tysiąca

specjalnych celników i

kilkaset milionów dolarów.

Generała ugoszczono w londyńskim Navy Club'ie, przyczem, jak twierdzi londyński „Daily Mail”,

dolewano mu tak zrećnie przezroczystego gin'u do wody, że groźny antyalkoholik wstał od stołu zataczając się dosłownie i trzymając się ścian.

Skąpy nawet po śmierci.

Wstał z trumny, aby się wykłócić o koszt pogrzebu.

Ucieszyli się spadkobiercy Cesara Faleti, mieszkańca Mediolanu, starego kawalera, znanego ze

skąpstwa i dziwactw,

na wieść o jego śmierci.

Rodzina sprawiła sobie żałobne szaty i postanowiła mu wyprawić

wspaniały pogrzeb, odpowiadający fortunie, którą pozostawił. W chwili, gdy składano zwłoki do trumny, nieboszczyk poruszył się, a po chwili usiadł.

Przerażona służba wraz z domownikami

uciekała w panicznym przestraszeniu.

Jedynie przedsiębiorca pogrzebowy

przyszedłszy nieco później, nie zorientował się w sytuacji i wszedł do mieszkania nieboszczyka po resztę należnej mu sumy za pogrzeb.

— Kto pan jesteś? — zapytał Faleti. — Przedsiębiorca sądząc, że to ktoś z rodziny, pokazał rachunek.

— Co? — tyle pieniędzy za mój pogrzeb? — To zdzierstwo. Oddaj pan pieniądze, ponieważ pogrzeb nie odbędzie się.

Przedsiębiorca omal, że nie zemdał. Sprawa oparła się o sąd — gdyż Faleti zaskarżył przedsiębiorcę, motywując tem, że nikogo nie uważniał do kupowania trumny i zamawiania pogrzebu.

Jubileusz plakatu. Cenna relikwia z przed 12 laty.

Trzeciego bieżącego miesiąca upłyne-
ła we Francji dwunasta

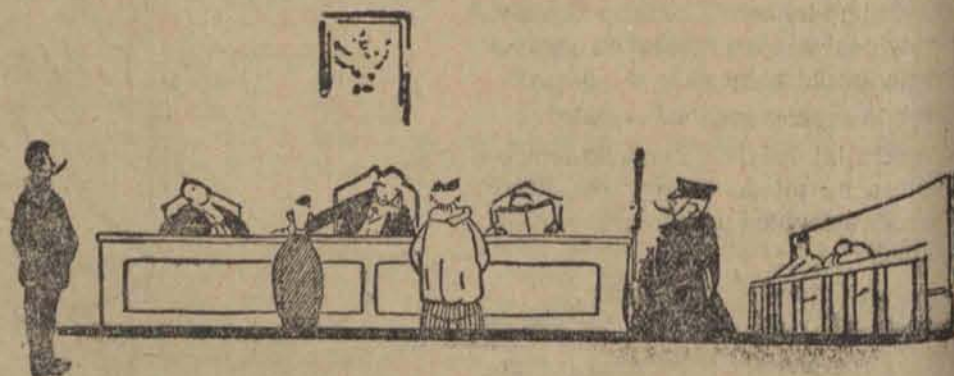
rocznica ogłoszenia mobilizacji,

zwiastującej początek wojny światowej.

W Paryżu na ścianie jednego z domów przy ulicy Royale zachował się dziwnym zbiegiem okoliczności do dziś dnia

plakat mobilizacyjny.

Krótceżki sądowe.



Cudzym kosztem.

Ujawnione oszustwa handlarza węglem.

Nader pożyteczna bezwzględna instytucja jest Urząd miar i wag. Gdyby nie intensywna jego działalność, rozmaici kupcy i handlarze, a jest ich legion, kokosowe by robili interesiki. Zwłaszcza w Łodzi sumienność tych panów znajduje się pod dużym znakiem zapytania.

Dzięki funkcjonariuszom Urzędu taki pomysły kupiec operujący wagą fałszywą pociągnięty zostaje do odpowiedzialności sądowej. Sąd pokoju do spraw lichwy daje temu panu nauczki tak solidną, że mu się raz na zawsze odchodzi kombinacji z wagą.

WĘGIEL, WĘGIEL!

W swoim czasie jedna z miejscowych firm sprzedaży węgla wpadła na dowcipny pomysł: wysyłała mianowicie na miasto wozy z węglem, prowadzone przez ludzi w specjalnych uniformach; jegomości taki chodząc po podwórzach i dzwonił, a wszystkie gospoście wiedziały już, co ma ten dźwięk oznaczać. Zaopatrywały się chętnie w „czarne djamenty” u wysłanników firmy; właściciele składów węgla, słysząc dzwonek, cierpieli srodze, życząc funkcjonariuszom firmy nagłej śmierci i wogóle wszystkiego złego.

Wkrótce jednak różne typki zaczęły na własną rękę uprawiać handelek węglem rozwożąc go po podwórzach i tak samo posługując się dzwonkiem. Operowali wagami najfałszywszymi w świecie, biorąc natomiast cenę za korzec czy ćwiartkę o wiele niższą, niż ktokolwiek inny.

Gospoście leciały na tę taniżnę, jak muchy na lep nie przymierzając. No i doszło do tego, że pomysłodawcy dzwonek umieli miast 20 korcy, wpakować... 8 tylko!

Sprytni są wprost nieprawdopodobnie! z takim skupieniem i powagą będą ważyć, że pewien jesteś człowieka, iż kupiłeś 2 korce, a gdy sprawdzisz, okaże się, żeś dostał tylko półtora.

Winny tedy gospoście nasze w tych ciężkich czasach bardziej swój grosz szanować i z wielkim zastrzeżeniem odnosić się do dzwonekarzy.

Niejednokrotnie Urząd miar i wag czy nił kwestie oryginalnym tym sprzedawcom węgla, kierował sprawy przeciwko nim do sądu, ale nie działa to jakoś w sposób pożądaný.

ABY HANDEL SZEDŁ.

Niejaki Aron Chaskiel B., zamieszkały przy ulicy Wschodniej chwycił się rozwżenia węgla. A właściwie to wynajął sobie człowieka, od szwagra pożyczył woza i konia i zaczął działać. Najmota - katolik jeździł po mieście, dzwonił, wychwa-

który przez lat dwanaście oszczędził wotry, deszcze i ulicznicy paryscy.

Plakat ten, pożytki i obszarpany oszklono, ujęto w ramkę i zabezpieczony siatką drucianą, postawiono na miejscu przypadkowego odnalezienia jako cenną relikwię i pamiatkę.

WĘGLE I... MIŁOŚĆ.

Trzeba wiedzieć, że pan Aron Chaskiel pochodzi z małego miasteczka, gdzie przez czas dłuższy prowadził handel białem. Do miasta Łodzi zawitał przed kilku laty. W miasteczku owym nawiązał stosunek miłosny z pewną niewiastą, którą później bez skrępowań porzucił. Jednak nie dała za wygraną. Pojechała niewiernym do Łodzi i zgłosiwszy się do rabina, błagała, iżby dostojnik duchowny wpłynął na Chaskiela, by ją poślubił.

Pan Chaskiel jednakże ani myślał kuwać się w kajdany hymenu. Wówczas w sercu kobiety zapłonęła żądza zemsty.

Kwasem siarzanym oczy mu wypłukała — pomyślała początkowo. Później jednakże ze nastroiła się na ton bardziej minorowy, zwłaszcza, że nadarzyła się kapitalna zemsta okazja.

Dowiedziała się, iż niejacy paryscy Fuksowie nabyli od niego większą ilość węgla. Wiedziała dobrze że Chaskiel ich, jak się patrzy. I oto, gdy węgiel uładowany był już w piwnicy, udała się Chaskielowa do Fuksów i powiadomiła ich, że ten, który im sprzedał go to zwycięzcy oszust; niechaj sprawdzą wagę, to przekonają się, że miast 20 korcy jest tylko 10.

P. Fuks natychmiast przystąpił do badania i przekonał się, że panna Chaskielowa wiedziała prawdę.

Dużo miał przykrości z tego powodu pan Chaskiel i z trudem jeno wykreślił sianiem z afery.

Kilka razy tak zasypywała miasto Chana swego ekskochanka. Nie zadowoliła się jednakże zemstą tego rodzaju, chwyciła się innych o wiele gwałtowniejszych środków.

Za jej namową paru cwaniaków namówiono Arona Chaskiela przed domem przy ulicy Wschodniej i sprawili mu gwałt.

Ręce ci i nogi połamiemy, jeżeli do bina nie pójdziesz! — zagrozili mu na chodnem.

Pan Chaskiel napastników owych skarżył do sądu i w dniu onegdajszym zani zostali na 7 dni aresztu, względnie złotych grzywny.

Dzień w Łodzi.

—S—



Wizyta wszechwiedzącej cyganki.

Przygoda naiwnej wdówki.

Do mieszkania pani Anastazji Sieradzkiej, zamieszkałej przy ulicy Smugowej nr. 40, przyszła w dniu wczorajszym cyganka. Pani Sieradzka nie znośła nawet widoku tego wiecznie wędrującego ludu, teraz wszakże, mając niepewności co do niektórych swoich spraw, o podkładzie miłosnym, bowiem o raczke jej starał się właściciel sklepiku z sąsiedztwa, postanowiła uchylić rabka tajemniczej zasłony przyszłości przy pomocy wszechwiedzącej cyganki.

Zaprosiwszy tedy cygankę, posadziła ją przy stole i zgóry uściwiwszy zapłatę, poprosiła o wróżbę

z kart. Dość długo trwała wróżba. Cyganka rozkładając karty najrozmaitszymi sposobami plotła co różne baję, w końcu zaś, zbliżając się do zakończenia wróżby, czyli do punktu decydującego, t. j. do zamiarów owego sklepikarza reflektującego na raczke wdowy, cyganka oświadczyła pani Sieradzkiej, że dla dobra wróżby musi na chwilę wyjść z pokoju. Na wina woda na usłuchała cyganki, po powrocie już jej jednak nie zastała.

Zaniepokojona pani Anastazja zaczęła przeglądać swoje rzeczy i wówczas spostrzegła brak sukni, w kieszeni której znajdowała się sumka 250 złotych.

Przerazona tym odkryciem wybiegła za cyganką, lecz ta przepadła bez śladu.

Zrozpaczona pani Sieradzka o swem nieszczęściu powiadomiła władze bezpieczeństwa, które zajęły się odszukiwaniem cyganki.

Penjantnie Chrześcijańskie
Kade Aleje Hołuski 73
Wszystko dostać tam można.

Przy słodkich tonach walca, pociekła krew z główki uroczej gospodyni.

W dniu onegdajszym pani Julia Chrzanowska, zamieszkała przy ulicy Północnej 20, wyprawiała, zwyczajem dorocznym, wielką ucztę dla swoich znajomych i przyjaciół.

Już około południa do małego mieszkania pani Julii zaczęli napływać goście, wnosząc ze sobą humor i śmiech.

Uroczą i młodą, bo zaledwie 32-letnią gospośnią, rada z przybywania coraz to większej ilości zaproszonych osób, czyniła honory

z niewymownym wdziękiem, co się nie podobalo znowu jej byłemu adoratorowi, niejakiemu 28-letniemu Bolesławowi Olejniczakowi, zamieszkałemu przy ulicy Ogrodowej 24. Olejniczak, pomimo, że już dość dawno utracił względy, jakimi darzyła go Chrzanowska, przybył na ucztę, chcąc za wszelką cenę odzyskać to, co utracił.

Zabawa przy suto zastawionym stole i częstych toastach, wnoszonych bądź to na zdrowie pięknej gospodyni, bądź gości, przeciągnęła się do późnej nocy. Rozochoceni uczestnicy uczt rozpoczęli tany. Odstawiono na bok stół i ławy, posadzono na honorowym miejscu skrzypka i harmonistę, i przy dźwiękach tych instrumentów rozpoczęło się. Mieszkanie rozbrzmiewało śmiechem i swawolą. Okrzykiem rozbrzmiewała panie było końca. Królowa pan Julia, tańcząc z pewnym brunetem o bujnej czuprynie, do upadłego prawie.

Na zawzięcie tańczącą parę poczęto zwracać ogólną uwagę.

„Pasowali do siebie” — mówiono wśród gości. Słowa te dotarły również do uszu Olejniczaka. Zazdrość szarpnęła sercem odpałonego amanta.

Próbował dowiedzieć wszystkim, że jeśli on zechce, to pani Julia z powrotem oddarzy go sympatią.

Próbował dokonać tego, lecz Chrzanowska na zabieg jego zareagowała lekceważącym wzruszeniem ramion.

Wtedy to do zazdrości Olejniczaka dołączył się gniew.

Biedak próbował wszystko to utopić w wódce. Siadłszy tedy na uboczu przy stole raczył się dowoli wódka. Pł na umór, chcąc zagłuszyć w sobie gniew i zazdrość. Noż się pod nim chwiał, lecz boleć nie ustępowała.

Pod wpływem zmagającej się złości chciał jednym stanowczym wystąpieniem odzyskać sympatię uroczej gospośni.

Gdy mu się to wszakże nie udało, zgrzytnął zębami i schwył panią Julię za ramię.

W obronie gospodyni stanęli wszyscy goście. Rozpoczęła się ogólna bójka.

Pijany Olejniczak szalał, popisując się swą siłą i zreżnością. W pewnej chwili udało mu się dobiec do pani Julii. Błyskawiczny ruch noża i uroczą gospośnią ze skańczoną głową padła na ziemię.

„Lepszy” gość w cukierni.

Falszawy banknot za dobry posiłek.

W dniu wczorajszym do cukierni „Eryka” przy ul. Piotrkowskiej 65, przyszedł nieznajomy osobnik i zabawiwszy dość długo począł regulować rachunek za spożyte ciastka, wręczając właścicielowi banknot 50-cio złotowy. Banknot ów wydał się właścicielowi cukierni nieco podejrzany, to też poddał go bliższemu zbadaniu i stwierdził że jest on fałszywym!

Gość na żądanie by uścił rachunek innymi pieniędzmi, nie mając racji się gniewać, wszczął awanturę, którą zlikwidował przywołany posterunkowy. Osobnika płażącego fałszywką odprowadzono do VII komisariatu policji.

Tam w czasie przeprowadzania docho-

Po chwili zjawili się policja, zawezwana przez któregoś z sąsiadów. Pijane towarzystwo odprowadzono do pobliskiego komisariatu, zaś do Chrzanowskiej zawezwanego Pogotowie, lekarz którego po udzieleniu pomocy pozostawił nieszczęśliwą gospośnią na miejscu w stanie osłabionym. Olejniczaka zatrzymano do czasu przeprowadzenia dochodzenia.

Głośna awantura w „Zaciszu”.

Krwawy sposób nawiązywania znajomości.

W dniu wczorajszym po południu pan Julian Rataj, zamieszkały przy ulicy Kruczej nr. 1, przechodząc ulicą Rzgowską, został zaczepiony przez trzech zupełnie nieznanych mu osobników, przed wejściem do ogródka „Zacisze”, mieszczącego się w posesji pod nr. 56.

Nieznajomi, będący już porządnie wyalizowani, obcesowo przystąpili do pana Rataja, wszczynając z nim rozmowę.

Lekając się awantury pan Julian odpowiadał na pytania nieznajomych, poczęstował ich papierosami, gdy o nie prosił. Rozmowa z pijanymi awanturnikami, dzięki umiejętnej polityce pana Juliana, miała się już ku końcowi, gdy oto jeden z nieznajomych, zapronował bliższe

nawiazanie znajomości

w ogródku przy kieliszku.

Wszyscy, oprócz pana Rataja, przyklasnęli tej propozycji i poczęli opierającego się pana Juliana pchać ku wejściu do ogródka. Wówczas pan R. wietrzac awanturę, wyrwał się zatrzymującym go osobnikom i rzucił się do ucieczki. Nieznajomi, którym uśmiechała się myśl zabawienia się cudzym kosztem, zaczęli go-

nić pana R., a schwytawszy go, pobili, przyczem jeden z osobników

wyłuszył noż

dał nim panu Julianowi kilka pościć.

Na wszczęty krzyk awanturnicy zbiegli.

Zawezwany lekarz Pogotowia Ratunkowego, po nałożeniu opatrunków, pozostał w domu pana Rataja na miejscu w stanie zadowalającym. Odszukaniem tajemniczych osobników zajęła się policja.

KINO Dom Ludowy

Dziś

W godzinę po ślubie

wielki dramat życiowy.

Nad program: — **Harold Lloyd** w wesołej farsie amerykańskiej.

Ceny miejsc na wszystkie przedstawienia i we wszystkie dni I m. 60 gr. II m. 30 gr., III m. 20 gr.

P. WYNNE

64)

SLEPA MIŁOŚĆ.

POWIEŚĆ.

Z największą sympatią też obserwował, jak podstarzała panna rumieniała się, gdy do pokoju wchodził doktor Weler. Bawiło go to z jednej strony, z drugiej zaś przewidywał, że z tego niewinnego flirtu bez słów wyniknie coś poważniejszego. Gdy mu pewnego razu ciotka Frania przyznała drżącym głosem, że ona i doktor Weler byli znajomymi z lat dziecińczych i młodzieńczych, zrozumiał wiele. A teraz Ira mu opowiedziała, że doktor się zdecydował.

— Jeżeli on to uczynił, to stało się to niewątpliwie także wskutek tego, że ona teraz tak elegancko się ubiera; a to wszystko dzięki twojej szczodrości — dołączyła Ira.

— Nie wierzę w to — odparł Fanzow zadowolony; w duszy jednak przyznawał, że Ira ma może i rację i zmieniony wygląd zewnętrzny ciotki Frani przyczynił się także do takiego rezultatu. Nigdy byłby nie uwierzył, że suknie tak zmieniają człowieka, gdyby tego nie widział zarówno u swojej obecnej żony i u ciotki Frani.

Na dole w stołowym pokoju stała ciot-

ka Frania, zasłaniając twarz rękoma; serce jej biło nieokiełznanie, jak u dwudziestoletniej dziewczyny. Czy to naprawdę było możliwe, aby w jej wieku można było przeżywać takie burze uczuć?

— Więc Franiu? — Doktor Weler uśmiechnął się i trzymał ręce splecione za sobą. Ona była ciągle niezmienną pod tym względem, że wahała się powziąć ostateczną decyzję. Był to wpływ jej zwyczajowej starszej siostry; doktor Weler nigdy jej nie mógł przebaczyć zburzenia jej go gmachu szczęścia.

— Will, czy jesteś pewien...? — szepnęła.

— Czy nie zwykłem wiedzieć, czego sam chcę? — zapytał doktor Weler i zbliżył się do niej.

Ciotka Frania zdjęła nagle swe ręce z twarzy. — Will! Spójrz na mnie. Jestem już stara i nie posiadam żadnej z tych cech wdzięku kobiecego, jakie powinienęś znać u swej żony. Moje włosy... zaczynają siwieć. Moje zęby... Will, ja mam wstawione zęby — zakończyła ciotka Frania zawstydzona.

— Pociasz się, bo ja mam także sztuczne zęby — odparł doktor Weler, powstrzymując się z trudem od wybuchu śmiechu. Frania nie zmieniała się zupełnie. Zawsze odznaczała się swoim przeczułeniem i skrupułami. — Czy masz jeszcze inne stra-

zne wyznania w zanadrzu? — zapytał z uśmiechem.

— Nie — odrzekła ciotka Frania z płaczem, usiłując wydobyć chustkę do nosa, aby powstrzymać nią płynące z oczu łzy.

— Wróćmy do pierwszego pytania Franiu. Zapytałem cię, czy mnie jeszcze kochasz.

— Ach Will! — Przyjemny głos ciotki Frani brzmiał teraz jak pieszczota. Przytknęła chustkę do ust i spojrzała mu w oczy.

— No to wszystko w najlepszym porządku. — Głos doktora Welera brzmiał pewnie, chociaż wyraz twarzy nie był taki pewny siebie. — Pójdź w me ramiona, Franiu. Co? Jesteś jeszcze ciągle tą bojaźliwą gąską, jaką byłeś za młodu? Nie, moja kochana, o tem już czas zapomnieć! — Trzymał ją w ramionach. — Jużemy stracił zbyt wiele czasu. Już nie jestem młodym. Pozwól, że zamknę drzwi, zdaje mi się bowiem, że Ira przeszła przez się.

XXVI ROZDZIAŁ.

Śczęście ciotki Frani było bez chmurki, chociaż życzenia, jakie jej złożyła najstarsza siostra, były nieco sarkastyczne. Myślała, Franiu, że w twoim wieku... — Ale ciotka Frania przestała się już przejmować tem, co ludzie mówią i drobne ułkucie złośliwej starszej siostry przeszło

bez śladu. W swoim pokoiku na poddaszu spędzała całe godziny na marzeniach i dziękowała Bogu za odzyskanie ukochanego lat młodych.

Ira, która ją obserwowała, była rozsądniejsza, pomimo swego młodego wieku: ciotka Frania oczekiwała zbyt wiele od małżeństwa. Przed zamażpójściem, ma się zapewne uczucie szczęścia i zachwytu, które zniewala do tęsknoty i każe w ciemności wyciągać przed siebie ramiona oraz szeptać z przymkniętymi oczyma imię ukochanego; ale gdy się już wyjdzie zamaż, następuje zawsze mniejsze lub większe rozczarowanie. Często nie można nawet zrozumieć, jak się można było poddawać bezkrytycznym tym rozmaitym uczuciom. Ma się wrażenie, jak gdyby się schodziło w nocy po schodach i w mniemaniu, że się doszło do końca robi duży krok i spada na twardą podłogę. Ira wiedziała o tem teraz i chciała ostrzec ciotkę Franię.

Pewnego wieczora, gdy obie poszły razem na przechadzkę, zdobyła się Ira na odwagę i zaczęła mówić. Ciotka Frania słuchała z zainteresowaniem.

(d. c. n.).

W labiryncie życia łódzkiego.

Na marginesie ubiegłej niedzieli.

Strajk pokrzyżował liczne piękne plany.

W poniedziałek rozjaśniły się oblicza łódzian na widok pierwszych tramwajów.

Ubiegła niedziela upłynęła dla tysięcy rzesz łódzian i łódzianek — mimo pięknej pogody — wcale nie wesoło... Liczne plany wycieczek do Julianowa, Rudy Pabjanickiej i t. d., czynione jeszcze w połowie ubiegłego tygodnia, dostały nagłe „w łeb” — strajk tramwajarzy na liniach podmiejskich przekreślił wszelkie piękne zamierzenia...

Licznym niefortunnym wycieczkowiczom strajk dał się srodze we znaki. Nawet ci, których chęć przepędzenia pięknej, słonecznej niedzieli zagnała koleja że lazna w stronę Andrzejowa i Koluszek, a więc tacy, którzy jednak mieli możność wyruszenia poza mury Łodzi, narzekali niemało na strajkowiczów. Bowiem wskutek niemożności wyjazdu tramwajem podmiejskim, pociągi zdążające w stronę Koluszek były... podwójnie „załadowane” materiałem ludzkim, a co to znaczy — wie chyba każdy łódzianin...

Już zwykły pojedynczy „ładunek” co niedzielny wystarczy, aby niejednego i nie jedną przyprawić o... zgniecenie wszystkich kości. Cóż dopiero działo się tej niedzieli...

Wiele świątecznie wystrojonych par, poniechawszy zamiaru wycieczki na łono natury, próbowało odszkodować się spacerem w jednym z ogrodów miejskich, ale i tu spotkał spragnionych świeżego powietrza łódzian arcy-niemily zawód: zamknięte wrota...

Wszystkie te perypetie przyczyniły się w niemałej części do licznych a niezbyt zbożnych życzeń pod adresem „świe tujących” pracowników Instytucji miejskich. To też niejednemu rozjaśniła się mi na, gdy wczoraj pod wieczór zobaczył na ulicy — pierwsze tramwaje... Jedenastka — dwójka — były to jakby pierwsze jaskółki zbliżającego się „spokoju” po burzy w szklance z wodą. Bowiem tylko na taką burzę zdaje się już dzisiaj wyglądać bezrobocie, które dręczyło Łódź od ubiegłego czwartku...

Tramwajarze przystali już do normalnej pracy, w ślad za nimi zasiedli urzędnicy magistracy do zwykłych swych czynności. Jaśniej, zda się, niż dawniej zapłonęły latarki gazowe, rozpraszając egipskie ciemności i wypychając je wzakamarki węgły podmiejskich zaułków ulicznych.

Radość stąd dla wszystkich mieszkańców, a specjalnie dla bachistów, którzy znów mogą tulić się do zimnego kadłuba lafarnianego bez możliwości upadku i rozbicia nosa.

Zawalenie się podłogi.

Skutki zaniedbania domów mieszkalnych.

Właściciele mniejszych posesyi, szczerze gołnie na krawcach miasta, bardzo mało, a nawet wcale nie starają się naprawiać różnych uszkodzeń, powstających w nieruchomościach. Drobne usterek i uszkodzenia te, nie usuwane w swoim czasie, przyczyniają się do częstych wypadków, zakończonych mniej, lub więcej nieszczęśliwie.

W wypadkach takich wina całkowicie spada na właścicieli posesyi.

W dniu wczorajszym podobny wypadek, wszelkie konsekwencje którego winien ponieść właściciel nieruchomości, wydarzył się w jednym z domów przy ulicy Nowo-Pańskiej.

I podobno tylko... szoferzy i dorożkarze są mocno niezadowoleni ze „żniw”, które zapowiadały się tak obficie, a tak

nagle się zakończyły... Reszta ludności je jednakże nie narzeka...

(fann).

W parku.



— Franek, czy nie wiesz gdzie tu jest toaleta?

— Jak pójdziesz na prawo, potem prosto, to znajdziesz drzwi z napisem: „dla panów”, ale to nie szkodzi, i ty możesz tam wejść.

Igła w brzuchu brutalą.

Niezwyczajna przytomność umysłu napastowanej.

Niezwyczajny wypadek miał miejsce w dniu wczorajszym wieczorem przy zbiegu ulic Podrzecznej i Stodolnianej.

Z egipskich ciemności, panujących wskutek strajku, na peryferiach Łodzi korzysta łobuzeria, wychodząc na poszukiwanie przygód romantycznych. Ofiarą jednego z takich typów omal nie padła panna Walerja K.

W dniu wczorajszym wróciła z Warszawy śpiesząc na ulicę Podręczną, gdzie zamieszkuje. Z drżeniem serca skręciła z jasno oświetlonej ulicy Nowomiejskiej w czarną jak grób ulicę Podręczną.

Nagle usłyszała głos:

— Kto idzie?!

Struchlała. Chciała zrazu odpowiedzieć, rozmyśliła się jednakże i ukryła w bramie. Po pewnej chwili odważyła się

wyjść, zaledwie jednak uczyniła parę kroków, ktoś chwycił ją za rękę.

Nim zdążyła krzyknąć, olbrzymia dłoń zatkała jej usta. Nie pomogło szarpanie się i dziewczyna wciągnięta została do bramy.

I zdawało się, iż ulegnie przemocy gwałciciela, gdy oto zbawcza myśl przyszła jej do głowy; wolną ręką wydobyla igłę i zatopila ją w brzuchu napastnika.

I oto ciszę nocy rozdarł niehumaniczny ryk bólu; łobuz chwycił się oburacz na brzuch z czego korzystając panna Walerja pomknęła pędem ku ulicy Nowomiejskiej. Napotkany policjant, wysłuchawszy jej opowiadania, odprowadził ją do domu. A że krzyki bólu rozbrzmiewały jeszcze w dali, udał się w pościg za napastnikiem, ten jednakże zdołał zbiec.

Chłopiec i kobieta pod samochodem.

Ilość przejechań się wzmacnia.

W dniu wczorajszym na ulicach miasta miały miejsce dwa nowe wypadki samochodowe, świadczące bardzo dosadnie o harcach samochodowych, które wzmożły się bardzo w okresie strajkowym.

Około godziny 6-ej po południu 15-letni Gezel Biederman, handlarz uliczny, zamieszkały przy ulicy Zawiszy 35 (na Bałutach), przechodząc ulicą Cegielnianą dostał się pod koła przejeżdżającego auta o-

sobowego. Lekarz Pogotowia stwierdził, że lekkie uszkodzenie ciała pozostawił Biedermana na miejscu w stanie osłabionym, szofera natomiast pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Drugi wypadek przejechania wydarzył się na ulicy Brzezińskiej. Tam pod koła samochodu dostała się 49-letnia Chajka Czapińska, mieszkanka Strykowa.

Nieszczęśliwa niewiasta odniosła okaleczenie lekkie głowy i złamanie prawej nogi w okolicy podudzia. Szoferowi udało się zbiec bezkarnie. Czapińska odwiezła lekarz Pogotowia do szpitala miejskiego w stanie ciężkim.

Odszukaniem zbiegłego szofera zajęły się władze bezpieczeństwa.

Naipierw wódka, później --- trucizna.

W dniu wczorajszym usiłował pozabawić się życia 30-letni Jan Kaczyński, robotnik, zamieszkały przy ulicy Engla 11. Kaczyński wbrew ogólnemu zwyczajowi desperatów, targnął się na życie w sposób rzadki i po części humorystyczny. Otóż w dniu wczorajszym po należytym uraczeniu się wódką, samobójca wypił większą ilość amoniaku.

Czyn pijanego desperata spostizegli w samą porę domownicy i zawezwali karet-

Pierwsze koleje na ziemiach polskich.

Pierwsze koleje w Europie i w Ameryce. — Budowa kolei warszawsko-wiedeńskiej.

Francja była pierwszym państwem na kontynencie, mającym

w r. 1828 kolej parową (St. Etienne — Andrezieux, długości 18 km.). Niedługo dążyły się wyprzedzić Stany Zjednoczone, które już w następnym roku miały swoją kolej parową Baltimore — Ellicots. Dopiero

w r. 1835 przysłała kolej na Belgie i Niemcy.

w dwa lata później i wyspa Kuba pokusiła się o ten nowy środek komunikacyjny, a w rok później olbrzymia Rosja otrzymała swą małą kolejkę z Petersburga do Carskiego Sioła:

w r. 1839 Holandia i Włochy.

Jak widzimy, koleje te powstały przeważnie już po r. 1831, tak, że nie powinno nikogo dziwić, że Królestwo Polskie, tracąc w tym czasie swą samodzielność,

nie zainteresowało się tym nowym problemem.

Pierwsza kolej na ziemiach polskich powstała pod

zaborze rosyjskim w r. 1845.

Pierwsze kroki w tej sprawie podjęto już dziesięć lat wprzód. Chodziło tu o kolej z Warszawy do granicy austriackiej, nazwaną później koleją warszawsko-wiedeńską. Zawiazano się w tym celu towarzystwo akcyjne z kapitałem 20 milionów złotych polskich (1 rubel 6.75 złote) z 4 proc. gwarancją rządu rosyjskiego, z hr. Tomaszem Młubieńskim i Piotrem Steinkelerem na czele.

Miała to być kolej konna.

Sprawa jednak nie rychło postępowała naprzód, gdy się okazało, że kapitał akcyjny nie wystarczy, a możliwość zaciągnięcia pożyczki w Berlinie miałyby widok powodzenia, gdyby podjęto się

budowy kolei parowej.

czemu sprzeciwiał się rząd rosyjski, aby w r. 1842, ujawniwszy sprawę w swe ręce, budować także właśnie koleje. W tym roku rozpoczęto pierwsze roboty, a w r. 1844 miała już Warszawa swój dworzec kolejowy.

W następnym roku uruchomiono pierwszą pociąg, na linii Warszawa — Skierniewice. W tym samym roku oddano do użytku publicznego

odnogę Skierniewice — Łowicz.

W następnym roku ruch kolejowy doszedł już i do Czeszochowy, a w r. 1848 cała linia kolejowa była w pełnym ruchu. Koszta całkowitej budowy wraz z taborami wynosiły około 6.750.000 rubli.

W zaborze pruskim wybudowano, zawiązane w tym celu towarzystwo akcyjne kolej „Górnoślaska” Wrocław — Opole — Myslowice, w latach

1843 — 1846.

Także zajęła się ta sprawa i Rzeczpospolita Krakowska. Szło tu o połączenie Krakowa z koleją górnoślaską. Zawiazano się w tym celu na Górnym Śląsku towarzystwo akcyjne z kapitałem 1 i pół miliona łatałów pruskich. Trzecią część tego kapitału mieli subskrybować mieszkańcy Rzeczypospolitej Krakowskiej. Senat Rządzący dał w r. 1844 swe przyzwolenie i roboty rozpoczęto. Nie było jednak danem mieszkańcom Wolnego Miasta Krakowa cieszyć się na swym niepodległym terytorium nową zdobyczą kultury, bo w r. 1846 wojska austriackie zajęły Kraków, a 13 października następnego roku nastąpiło otwarcie kolei „Górnoślaskiej”, wiodącej z Krakowa przez Trzebiń do Myslowic.

W r. 1848 dobudowano odgałęzienie ze Szczakowic do Maczek (stacja końcowa kolei warszawsko-wiedeńskiej) i w ten sposób Kraków uzyskał połączenie z Wiedniem i Warszawą.



SPORT.

Zawody lekkoatletyczne o Mistrzostwo Polski Kobiet.

Kolska z Ł. K. S., ustanawia w rzucie oszczepem, nowy rekord Polski.

Jednym z najmłodszych przejawów życia społecznego jest sportowy ruch kobiecy. Polska w ruchu tym odgrywa bardzo poważną rolę; przez wyniki lekkoatletyczne i głównie w rzucie dyskiem, dzięki p. Konopackiej z A. Z. S., stojemy w szeregu rekordów światowych.

Kobiece rekordy Polski w innych konkurencjach zbliżają nas w szybkim tempie do najlepszych wyników międzynarodowych. Ostatnio na zawodach o mistrzostwo Polski kobiet, które odbyły się w Warszawie w parku im. Sobieskiego w dniu 7-8 sierpnia b. r., wyniki zostały znacznie poprawione. Są następujące:

Bieg 60 metrów.

- 1) Woynarowska Helena — A. Z. S. w czasie 8,6 sek.
- 2) Grabicka Janina — „Sokół” Warszawa.
- 3) Złotnicka Barbara — „Sokół” Warszawa.

Bieg 100 metrów.

- 1) Woynarowska Helena — A. Z. S. 13,6 sekundy; rekord pobity o 0,2 s.
- 2) Grabicka Janina — „Sokół” Warszawa.
- 3) Czajkowska Wiera — „Sokół” Warszawa.

Bieg 250 metrów.

- 1) Czajkowska Wiera — „Sokół” — Grażyna — 37 sek.; dawny rekord 37,2 sek. został pobity o 0,2 sek.
- 2) Nowacka Jadwiga — Ł. K. S. — 37,2 sek.
- 3) Woynarowska Helena — A. Z. S.

Bieg 1000 metrów.

- 1) Wierzbickiewiczówna Leokadia — A. Z. S. — 3,37,8 min.; dawny rekord 3 min. 46,8 sek. został znacznie pobity, lecz dla braku 3 chronometrów nie został uznany.
- 2) Pichelówna Zofia — „Warszawianka”.

Więcej zawodniczek udziału nie brało.

Skok wzdłuż z rozbiegu.

- 1) Taborowiczówna Antonina — „Sokół” — Grażyna — 138 cmtr.; rekord dawny 137 cmtr. został pobity.
- 2) Konopacka Halina — A. Z. S. — 138 cmtr.
- 3) Henclewska Zofia — „Sokół” — Grażyna — 134 cmtr.

Skok wzdłuż z rozbiegu.

- 1) Jabłczyńska Hanna — A. Z. S. — 4 mtr. 62 cmtr.
- 2) Lubecka Marta — „Sokół” — Grażyna — 4 mtr. 50 cm.
- 3) Sadkowska Wacława — „Sokół” — Grażyna — 4 mtr. 47 cmtr.

Rzut kula.

- 1) Konopacka Halina — A. Z. S. — 8 mtr. 16 cmtr.
- 2) Grabicka Janina — „Sokół” — Grażyna — 7 mtr. 66 cmtr.
- 3) Henclewska Zofia — „Sokół” — Grażyna — 7 mtr. 28 cmtr.

Kolska Genowefa z Ł. K. S. zajmuje 4-te miejsce z wynikiem 7 mtr. 6 cmtr.

Rzut dyskiem.

- 1) Konopacka Halina — A. Z. S. — 34 mtr. 90 cmtr.; dawny rekord światowy 34,15 pobity.

Kongres lekkoatletyczny w Hadze.

Nowe rekordy.

Haga, 10. 8. (C-S). Międzynarodowy kongres FIAA odbył się przy b. licznych delegatów. Z ważniejszych uchwał notujemy następujące: postanowiono dopuścić kobiety do IX Olimpiady w Amsterdamie (1928 rok), polecono połączonym związkom dokładniejszą kontrolę zwrotu kosztów zawodnikom i t. p. uchwalono zorganizować co dwa lata mistrzostwa Europy, postanowiono wprowadzić obowiązkowe fotografowanie wszystkich punktów programu na Olimpiadzie. Niemcy zamierzali wprowadzić trzy teksty na IX Olimpiadzie (francuski, angielski i niemiecki). Zebraniu przewodniczył p. Hendrik. Zatwierdzono szereg nowych

rekordów światowych: 100 y. — Scholz i Paddock po 9,5 220 y. — Locke 20,7 500 m. — Campbell 1:03,6 600 y. — Lowe 1:10,4 880 y. — Peltzer 1:51,6 1000 m. — Baraton 2:27,2 2 km. — Wide 5:25,9 3 km. — Nurmi 8:20,4 20 km. — Sipila 1:06:29 220 y. p. pl. — Brookins 23, 440 y. p. pl. — Taylor 53,7 skok w wyz. — Osborne 205,58 skok w dal — Hubbard 789,6 tyczka — Hoff 424,5 dysk — Houser 47,846 oszczep — Myyra 68,553 sztafeta 4x110 y. — New York AC 41,6 sztafeta 4x220 y. — Nebraska Univ. 1:26,6 sztafeta 4x1500 y. — Turun Urheiluliitto 16:11,6.

Wuka.

Zawody kobiece o mistrzostwo Ł. O. Z. L. A

Jak nam komunikują ze sfer miarodajnych, dnia 5 września b. r. odbędzie się w Łodzi kobiece zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo Łódzkiego Okręgu, o następującym programie.

Biegi: 60 mtr., 100 mtr., 250 mtr. i 1000 metrów.

Skoki: wzdłuż i w wyz.

Rzuty: kula, dyskiem i oszczepem.

Na zawodach tych wystąpiłyby z po za Łodzi zawodniczki m. Kalisza.

MISS EDERLE PRZEPLYNELA KANAŁ LA MANCHE.

Paryż, 10. 8. (C-S) Amerykańska pływaczka miss Ederle przepłynęła wczoraj kanał La Manche, bijąc dotychczasowy rekord czasem 15 godz. 34 min.

Czwetertyński na turnieju w Trouville.

Trouville, 10. 8. (C-S) Na międzynarodowym turnieju tenisowym mistrz Polski, Czwetertyński doszedł do półfinału, gdzie został pokonany przez młodą gwiazdę francuskiego tenisa Barelet de Ricou 1:6 6:4 4:6. W ćwierćfinale Czwetertyński pokonał Perreu 6:4 6:3. W grze podwójnej para Czwetertyński i Dezerville doszła do finału bijąc parę Lefebvre i Colombe 6:3 6:1. W grze mieszanej para Petrochino i Czwetertyński pokonała parę Haran i Libreton 4:6 8:6 8:6. W grze podwójnej finał wygrali bracia Bare-

let, bijąc parę Czwetertyński i Dezerville 6:0 6:2 6:2.

AMERYKAŃSCY PIŁKARZE W EUROPIE.

Paryż, 10. 8. (C-S) Według doniesień z Nowego Jorku, amerykańska drużyna piłkarska Red Grange, zamierza na jesieni roku bieżącego urządzać tournée piłkarskie po Europie. Amerykanie rozegrają prawdopodobnie sześć spotkań w Anglii i Niemczech.

Życie ekonomiczne.

Rokowania handlowe polsko-niemieckie.

Na piątkowym wspólnym posiedzeniu delegacja polska przedstawiła projekt ustawy o pobycie cudzoziemców w Polsce. Projekt ten studjuje obecnie delegacja niemiecka. Ponieważ w ciągu bieżącego tygodnia obie delegacje rozpoczną ferie letnie, więc wątpliwym jest, czy do tego czasu zostanie załatwiona sprawa o-

siedlania s/c Niemców w Polsce. Ferje trwać będą do 15 września r. b., a najbliższe posiedzenie powakacyjne odbędzie się na początku drugiej połowy września. O ile nie zajdą nieprzewidziane trudności, to przy końcu października lub na początku listopada r. b. można będzie liczyć na podpisanie traktatu handlowego.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Za 100 złotych: Londyn za 1 f. szt. 44, Zurych 57,50, Berlin 46,11 — 46,59, wyplaty na Warszawie i Katowice 46,18 — 46,42, na Poznaniu 46,23 — 46,47, Gdańsk 56,80 — 56,95, wypłaty na Warszawę 56,63 — 56,77, Wiedeń: czek 77,05 — 77,55, banknoty 77,00 78,00, Praga 376.

Nowy Jork, Londyn za 1 f. szt. 4,86 1/4 Paryż 2,93,5, Bruksela 2,80,5, Madryt 15,30.

ZAGRANICZNY RYNEK PIENIĘŻNY I TOWAROWY.

Londyn, Nowy Jork 4,86 1/4, Holandia 12,11 1/4, Francja 165,25, Belgia 174,25, Włochy 144,50, Niemcy 20,42 3/4, Danja 18,34, Szwecja 18,16 3/4, Norwegia 22,20, Helsingfors 193,06, Praga 164,06, Wiedeń 34,40, Warszawa 44, Montreal 4,85 3/8.

Paryż, Londyn 167, Nowy Jork 34,34, Belgia 95,60, Hiszpania 522, Szwajcaria 665, Holandia 1380, Szwecja 921, Niemcy 820.

Zurych, Paryż 15,25, Londyn 25,155, Nowy Jork 5,173, Belgia 14,55, Berlin 123,10, Wiedeń 73,20, Praga 15,325, Warszawa 57,50, Budapeszt 0,724, Bukareszt 2,40.

Gdańsk, 100 zł. polskich 56,80 — 56,95, czek na Londyn 25,08, na Berlin 122,796

Ceny rynków łódzkich.

(ko) W dniu dzisiejszym ruch na rynkach naszych przedstawiał się względnie dobrze. Dowóz wszelkich artykułów był dość dużym, jak również i popyt na nie. Ceny kształtowały się mniej więcej następująco:

Nabiał: masło oselkowe 4,50 — 5,00 — 5,50; masło śmietankowe od 6 złotych do 6,50; jajka 2,00 — 2,10 do 2,30; za 1 gatunek jaj (tak zw. wybieranych) płacono 2,50, jajka skrzynkowe 1,90 — 2,10, śmietana (cena za 1 litr) 1,60 — 1,80 do 1,90; ser (cena 1 kilograma) 1,40 — 1,60; za 1 litr mleka płacono od 30 do 35 groszy.

Drób: kura 4,00 — 6,00 do 7,50; kaczka 3,00 — 5,50; gęś 9,00 — 12,00; indyk od 10 do 13 złotych; za kureczki płacono od 2 do 3 złotych.

Ziemniaki: ziemniaki 6,50 — 7,50; za kilogram ziemniaków płacono od 7 do 9 groszy; marchew 0,05 — 0,10 za pecek buraki 0,07 — 0,10 również za pecek.

Ogrodnictwo: kalafior 0,30 — 0,50; większy 0,80 — 1,00; szparagi 0,80 — 1,20 szpinak 0,40 — 0,60 za kilogram; ogórki 0,05 — 0,20, większe 0,40 — 0,60 za 1 sztukę; pecek rzodkiewek 0,10 — 0,20; główka kapusty 0,20 — 0,40 do 60 groszy; cebula 0,60 — 0,80 groszy za kilogram, cebula cukrowa 1,20 — 1,40; groszek polny

40 do 50 groszy, groszek ogrodowy (sł. czki) 0,70 — 0,80 za kilogram.

Owoce: (cena za 1 kilogram) gruszek 0,40 — 0,60 do 1,00; jabłka 0,40 — 0,50 do 0,90 groszy; śliwki 1,00 — 1,20; rengrody 1,80 — 2,00, morele 2,50 — 3,00; wiśnie których brak daje się odczuwać na wszystkich rynkach płacono do 2 złotych za kilogram; agrest 1,00 — 1,40, agrest włoski 2,00 — 2,20; maliny 2,70 — 3,00.

Za grzyby płacono od 0,50 do 1,20 za litr, natomiast za kilogram suszonych grzybów płacono od 8 do 9 złotych.

Ruch na rynkach duży.

Kino RESURSA

Kilińskiego Nr. 123.

— DZIŚ —

„Ostatni Pocisk”

Wielkie arcydzieło filmowe osnute na tle Wielkiej Wojny Europejskiej, 8 aktów rozkiszlanych instynkt. wojny, namiętnej miłości fatalizmu. Niezrównane zdjęcie wojenne — Bombardowanie z aeroplanu — Spelunki Paryża.

UWAGA! Ceny miejsc w wszystkich dni na wszystkich seansach: Balkon 60 gr., I m. 50 gr., II m. 30 gr., III m. 20 gr.

Niebezpieczne, ale rentowne zajęcie.

Człowiek, który dobrowolnie oddał 22 litry swojej krwi.

W Paryżu przebywa człowiek nazwiskiem Raymond Briez, który osiągnął rekord swego rodzaju.

Mianowicie od października 1924 r. aż do lipca 1926 Briez

87 razy oddawał krew swoją na cele transfuzji

i ogółem oddał 22 litry swej zdrowej krwi.

W wywiadzie ze współpracownikiem paryskiego „Matin’a” Briez oświadczył, że przyzwyczaił się już do tego swojego osobliwego zawodu. Oddawanie krwi nie szkodzi mu snu, ponieważ wygląda bardzo dobrze.

W roku 1895 badano go na kongresie chirurgów. Pewien lekarz amerykański

ofiarował mu 25,000

dolarów, jeżeliby zechciał wyjechać do Stanów Zjednoczonych.

Briez liczy lat 49, ale wygląda na młodszego.

Przed operacją odbierania krwi, Briez zachowuje się jak najspokojniej i pomaga nawet doktorowi

Becartowi, przygotowuje bowiem sam przyrządy, obnaża swoje ramię i naciera alkoholem. Potem kładzie się na kanapie i czeka.

Pod wpływem ułknięcia krwi tryska i napętnia powoli strzykawkę, przy pomocy której potem krew przeprowadza się do organizmu chorego. Następnie na ramię zakłada się zwykły bandaż, a dostarczyciel krwi pokrzepia się szklanką madery. Oto wszystko.

I tak już było 87 razy. Obecnie dr. Becart wyjeżdża na wakacje, wobec czego Briez będzie mógł wypocząć. Po wakacjach zamierza znów podjąć to zajęcie, które mu przynosi wcale dobre dochody, a cierpiącym pomoc.

Przedłużenie żywota.

Legenda chińska.

Pewien kupiec z Czang-Czing zatrzymał się w mieście Tai-Ngan w sprawach handlowych. Po załatwieniu interesów, mając przed wyjazdem trochę wolnego czasu poszedł do jakiegoś wróżbiarza, o którym opowiadano, że znakomicie przepowiada przyszłość i długość życia. Gdy go znachor zoczył zdaleka, nie chciał go wcale słuchać, lecz zawołał:

„Wybiła twoja godzina, wracaj spiesznie do domu”.

Wyskraszon kupiec spakował towary i ruszył w drogę do domu. W drodze spotkał jakiegoś człowieka z ludu w uniformie niższej służby policyjnej. Stanął w jednym zajeździe i rozgadali się, gawędząc o różnych rzeczach. Na pytanie kupca dokąd policjant jedzie, ten odpowiedział, że ma doręczyć pozw w Czang Czing kilku osobom, które się mają stawić do sądu. Pokazał mu listy. Kupiec ze zdumieniem zauważył na czele osób, wymienionych w spisie ludzi, zamieszkałych w jego rodzinnym mieście swoje własne nazwisko. Ze strachem spytał, w jakiej to sprawie pozwywa go przed sąd, kiedy sobie nie przypomina, żeby miał w ostatnich czasach jakakolwiek sprawę z osobą prywatną, lub policją.

„Wiedz o tem”, odparł policjant, że ja nie jestem istotą żyjącą. Jestem woźnym na służbie Mocy Piekielnej i moje władze wysłały mnie po duszę ludzką. Wiedocznie skończył się kres twego życia i przyszedł czas śmierci”.

Kupiec wybuchnął płaczem i zaczął błagać woźnego, żeby mu darował życie. „To jest niemożliwe” odrzekł woźny. „Jedną przysługę mogę ci tylko wyrazić. Mogę przenieść twoje nazwisko z początku listy na jej koniec. A wobec tego, że potrwa parę dni, nim załatwie wszystkie pozw, więc masz trochę czasu, żeby załatwić sprawy majątkowe i rodzinne”.

Kiedy się po jakimś czasie przeprawił przez rzekę po zniszczonym mostku. Woźny Śmierci rzekł:

„Widzisz ten złamany most? Jesteś teraz na drodze śmierci. Pieniężny nie możesz z sobą zabrać na tamten świat. Uczyni coś dla zbawienia twojej duszy i napraw ten most w ciągu tych paru dni. Zrobisz coś pożytecznego dla ludzi, może stąd i tobie popłynie pewna korzyść”.

Kupiec przyjechał do domu, oznajmił żonie i dzieciom o swej bliskiej śmierci i wyznają robotników do naprawy mostu. Upłynęło kilka dni a woźny się nie zjawił. Kupiec zaczął już podejrzewać jakąś mistyfikację gdy pewnego dnia woźny wszedł i powiedział:

„Zameldowałem o tej sprawie naprawę mostu Bóstwu Muncypalnemu, które ja zakomunikowało Władcy Czystości i za ten dobry czyn został przedłużony termin twego żywota i twoje imię zostało wykreślone ze spisu pozwanych. Przyszedłem ci o tem powiadomić”.

Kupiec rozplątał się w dziekczyniach. A kiedy następnym razem pojechał do Tai-Ngan i przyszedł na miejsce spotkania z Woźnym Śmierci, stanął i zaczął składać ofiary, lać łbacie i palić kadzidła dobremu Woźnemu. Nagle zjawił się przed nim Woźny i zawołał z gniewem:

„Czy chcesz mnie wprowadzić w nieszczęście? Czy nie rozumiesz, że mi nie wolno było rozgłaszać spisu pozwanych, ani tembardziej przenosić czyjeś imię z początku listy na jej koniec? Na szczęście mój nowy zwierzchnik dopiero co objął urządowanie i nie spostrzegł twoich dziekczyni”.

Następnie Woźny odprowadził go kawałek drogi i przy rozstaniu prosił go, by nigdy nie chodził więcej tą drogą do Tai-Ngan, tylko wybierał jakąś inną drogę.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa
malarstwa
rzeźby
grafiki
Czytelnia
audycje
radiofoniczne



Park im.
Sienkiewicza
Otwarta
od godz.
10 rano
do 23 w

BIBLIOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ.

Państwowa Centralna Biblioteka Pedagogiczna, ul. Andrzeja Nr. 7 (front I-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz., w niedziele od 9 rano do 4 po południu.

MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 80) Czytelnia pism i biblioteka otwarta codziennie od 4 do 7 wieczór.

TOWARZYSTWO „WIEDZA”, ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

CZYTELNIJA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska Nr. 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i plątków.

Miejski Kineamatograf Oświatowy — „Gorączka złota”. Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Apollo” „Prawdziwy mężczyzna”. Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Casino” — Jedna noc w „Palais de Danse”. Początek przedstawień o g. 4.30, 6.10 8 i 10 wiecz.

„Czary” — „Król Pampasów”

Początek przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

„Dom Ludowy” — W godzinie po ślubie Początek przedstawień o godz. 4-ej po poł.

„Grand-Kino”. „Cud nad Wisłą”.

„Luna” — „Pogromcy dzikich zwierząt” Początek przedstawień o godz. 6, 8 i 10 wiecz.

„Resursa” — „Ostatni pocisk”. Początek przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych „Miłosny szal”

Początek przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

„Corso” — „Bohater panny Mary”. Początek przedstawień o g. 7.15 i 9.30 wiecz.

Teatr letni w Parku Staszica.

„Cała Łódź mówi o tem” Początek o godz. 8 m. 45 wiecz.

TEATR LETNI W PARKU STASZICA.

„CAŁA ŁÓDŹ MÓWI O TEM”.

Mimo strajku służby w ogrodach miejskich teatr letni w parku Staszica stoi otworem dla publiczności teatralnej. Trzyaktowa awantura Fausta i Roma p. t. „Cała Łódź mówi o tem” ściera od wieczór w dalszym ciągu tłumy publiczności. Zespół artystów z pp. Milkowską, Dunajewską, Szebertem, Mrozińskim i Wilczkowskim na czele zbierała żniwo niemiłkanych oklasków. Piosenki i ewolucje taneczne układu reżysera p. Bielleza przysławiane są wybuchami śmiechu. Na całość składa się widowisko, na którym licznie co wieczór zebrani widzowie bawią się doskonale.

Żądajcie wszędzie wyrobów polskich!

JUTRO — ciążenie V-ej klasy Loterii Państwowej. Spiesz przeto nabyć los w największej kolekturze w Łodzi

S. JATKA PIOTRKOWSKA 22, tel. 41-74, UL. PIOTRKOWSKA Nr. 66, tel. 33-78

GŁÓWNA WYGRANA 400.000.— zł.

“OLLA” PREZERWATYWY

Ceny sprzedaży detalicznej za tuzin: Nr. 1203 1.00 dol. ameryk. OLLA jest udowodniono najstarszą przodującą marką światową udowodniono najbezpieczniejszą OLLA ma udowodniono największe rozpowszechnienie. Pełna gwarancja za każdą sztukę.

Posiadacze rowerów!!!

Ważne niemożne ramy zamieniam i przerabiam na najnowszy fason. Wszelkie roboty i odświeżanie wykonuję

„Szybko, tanio i solidnie” Spawalnica „REKORD” Łódź, Główna 36

DR. MED. P. BRAUN

Poludniowa 23 — tel. 41-32. Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa). Przyjmuje 9 do 10 i od 6-8 wiecz. Tel. 40-26.

DR. MED. PRYBULSKI

Okazyjnie tanio, sprzedawam toman, koze i inne oraz przyjmuję do szpitalu, a także przyjmuję do robienia otomant materace i zakładanie firanek. Konkurencyjne. Picer Gabala, wrot 8. 1399

Wkład Tapicerki i Dekoracji przyjmuję wszelkie zamówienia. Karłowicza 1. Warunki dogodne.

Radio Gum

— jest najlepszą — marką światową

Żądać w składach aptecznych, aptekach, perfumeryjach i w składach optycznych.

Creme Psyche

Uśmierz, redukuj, przywróć miękkość, nadaj świeżość, czystość i oksamitną miękkość cery. Smarować w kierunku strzałek. Zadać w składkach aptecznych i optycznych.

PARASITOS TEPI BEZPOWRODNE PLUSKWI i ich ZARODKI

Cena prenumeraty:			Ceny ogłoszeń:		
W Łodzi miesięcznie	—	zł. 2.60	Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz	milimetry 1-lamowy (strona 4 lampy)	
Dla robotników	—	— 2.20	Za tekstem	—	— 4 —
Na prowincji	—	— 3.30	Nekrologi	—	— 4 —
Zagranicą	—	— 6.00	Komunikaty	—	— 4 —
„Łódzkie Echo Wiecz.” i „Kurier Łódzki” łącznie z 1. 6.00			Zwyczajne	—	— 10 —
Odszkodowanie do domu 30 gr.			Drobne 10 gr. poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz	—	—
Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne”. Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczej „Kurier Łódzki” ul. Zawadzka Nr. 1.			Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej. Zagraniczne o 100 procent drożej. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracji nie odpowiada. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Reklamacje zwrócone użytych jak i odczuonych redakcja nie zwraca.		
Za redakcją i wydawnictwo odpowiada: Władysław Głowacki					